

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-król. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

— wów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Czwartek, 7 listopada.

Imiona: Rzym.-kat. Dziś: Herkulana. Jutro: 4 Ko-
natów. — Gr.-kat. Dziś: 25. Markyana. Jutro: 26. Dy-
metrya. — Słowiańskie: Dziś: Zytomira. Jutro: Sędzi-
woja.

Wschód słońca 7:03, zachód 4:25.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa z dworca
głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25*,
8:40, 2:45, 6:15, 7:05*, 7:20, 11—, 12:45*, 3:45; do Rze-
szowa 4:05; do Podwołoczysk 6:20, 10:45, 2:17*, 7—, 11:15;
do Czerniowiec-Ickan: 6:10, 9:20, 1:55*, 10:40, 2:51*; do
Kotłomyi 2:25; do Stryja 11:30; do Ławocznego 7:30,
2:30, 6:25; do Sambora: 6—, 9:05, 4:30, 10:51; do Jaworo-
wa 6:58, 6:30; do Rawy, Sokala: 6:12, 7:10, (11:35 każdej
niedzieli tylko do Rawy); do Bełżca 11:05; do Stanisławo-
wa: 5:50; do Husiatyna: 6:20, 2:15*, 11:15; do Brzuchowic
7:21, 12:41, 2:28, 3:45, 5:45, do Janowa 9:10, 3:35.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6
wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od
godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczo-
rem. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południu.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

Muzea i biblioteki. Ossolineum: Biblioteka
otwarta od godz. 9 do 1; muzeum w dni powszednie
(prócz pon.) od 9—1 nadto we wtorek i piątek od 3—5, w niedziel.
1—1. **Biblioteka Uniwersytecka** codziennie od godziny 8 do
11 i od 4—7 po południu codziennie prócz soboty. **Mu-
zeum Dzieduszyckich**, (Teatralna 18) zwiedzać można tyl-
ko w dni powsz. w godz. przedp. za zgłosz.— **Bibl. Poturzy-
cka** (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie 10—2
prócz piątku. — **Muzeum przemysłowe** otwarte w dni
powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta
od godziny 10—1. **Biblioteka Baworowskich** (Ujejskiego
2) codziennie od g. 4—7 z wyjątkiem czwartków. — **Biblio-
teka Pawlikowskich** (ul. Trzeciego Maja 5) środy, soboty,
i niedziele od 11—12. — **Bibliot. Polit.** 10—1. i od 4—8 w,
w niedziele, poniedz. i święta od 10—1. **Bibl. T. Szewczeni-
ki** (ulica Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich).
Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy,
piątki, soboty 9—12 i 3—6. — **Biblioteka gminy wyzna-
niowej izraelickiej** (ul. św. Stanisława 1. 5) otwarta co-
dziennie z wyjątkiem piątku i soboty od g. 5—8 wieczor.
Biblioteka publiczna T. S. L. (Trzeciego Maja 5, I p.)
otwarta codziennie 5—7 popoł. w niedziele i święta od 10
do 12 w poł. — **Polskie Muzeum szkolne** (św. Mikołaja
21) w poniedziałki, środy i piątki 3—5 pop.

Wystawy stałe. Wystawa w Towarzystwie
przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe) codz.
od g. 10—4. Opłata w dni powszednie 1 kor., w niedziele
i święta 2 kor. (studenci 20 hal.). — **Galerya miejska** (proviso-
rycznie urządzona) w gmachu Muzeum przemysłowego od
g. 10 do 2 z wyjątkiem poniedziałków. Wstęp 1 k., w nie-
dziele 50 h., młodz. szkol. 20 h.

Posiedzenie Rady m. w sali ratuszowej o g. 6 w.

W Związku naukowo-literackim odczyt dr. Karola
Petelenza o „Dwustopniowości gimnazyów“. Późem dys-
kusya. Kasyo miejskie. Godz. 8.

Teatr miejski: Dziś o g. 7 w. „Mefistofeles“, opera
w 4 aktach Arriga Boity.

Ostrzeżenie.

Z powodu fałszywego alarmu przeciwko Gal. Kasie
Oszczędności.

Ogólne przesilenie finansowe, objawiające się bra-
kiem gotówki na targach pieniężnych, musiało się od-
bić i odbiło się także na Galicyi. Jest to rzeczą zupeł-
nie naturalną: po pierwsze bowiem nie jesteśmy odgro-
dzeni od świata murem chińskim, powtóre Galicya, ja-
ko kraj oszczędny, a mało przemysłowy, posiada za-
wsze pewną nadwyżkę gotówki, na którą prędzej czy
później musieli zwrócić uwagę, mający nóż na gardle,
a nawet nieraz bliscy bankructwa, przemysłowcy i eskon-
terzy zagraniczni, a w ślad za nimi i na ich rachunek,
spekulanci krajowi. Chcą oni obietnicami wyższych zy-
sków lub wywołaniem lokalnej paniki, ściągnąć do sie-
bie kapitały, spokojnie spoczywające w pewnych insty-
tucjach krajowych.

To się już nawet po części stało, jak dowodzi
trwające od dni kilku masowe wycofywanie
pieniędzy z „Galicyjskiej Kasy Oszczę-
dności“. Wycofywanie to przybrało rozmiary dosyć
znaczące, jednakże ani te rozmiary jego ani forma nie
pozwalają mówić o jakimś „runie“ na Kasę.

To jednakże nie przesądza, żeby taki run nie mógł
nastąpić, każdy bowiem ruch masowy, zwłaszcza w sfer-
ach finansowych, jest zaraźliwy i bardzo wielu spokoj-
nych właścicieli wkładek, widząc masy spekulantów lub
ludzi, którzy dali się omamić spekulantom, wycofują-
ce swe wkładki i obiegające Kasę, może pomyśleć, że
istnieje jakieś niebezpieczeństwo dla wkładek tam złożo-
nych, wywołać panikę i spowodować „run“ prawdziwy.

Dlatego bardzo na miejscu jest ostrzedz oszczę-
dzającą i oszczędną publiczność naszą, aby się nie
denerwowała, aby nie szła ślepo na rękę spekulan-
tom, dla których wywołanie paniki byłoby bardzo na
rękę, bo wkładki w „Galicyjskiej Kasie Oszczędno-
ści“ mają bezpieczeństwo większe może, niż w ja-
kiejkolwiek instytucji na świecie, a na odwrót wy-
cofywanie ich i umieszczanie gdzieindziej może intere-
sowanych narazić na wielkie niebezpieczeństwo, a nawet
na stratę kapitału.

Trzeba bowiem pamiętać, że wkładki w „Gali-
cyjskiej Kasie Oszczędności“ mają gwarancję kraju,
uchwaloną przez Sejm, a sankcjonowaną przez ce-
sarza do wysokości 90 milionów koron, podczas
gdy największa wysokość tych wkładek wynosiła 80 mi-
lionów koron.

Co oznacza ta gwarancja? Oto, że gdyby „Gali-
cyjska Kasa Oszczędności“ pobrała od publiczności na-
wet pełną sumę 90 milionów, gdyby tej sumy nie umie-

ściła, jak to jest obecnie, na zupełnie pewnych hipote-
kach i wekslach, ale gdyby ją zmarnowała, gdyby całą
straciła, gdyby ją nawet spaliła lub wyrzuciła przez
okno, to nawet w takim razie ci, co złożyli pie-
niądze, nie straciliby ani halera, bo kraj
musiałby im, w myśl gwarancji, z funduszy krajowych
zwrócić wkładki w pełnej wysokości
90,000,000 koron!

To jest fakt decydujący i to rozstrzyga sprawę na
korzyść „Galicyjskiej Kasy oszczędności, jako jednej
z najlepszych, bo najpewniejszych instytucji wkład-
kowych na świecie.

Gdyby nawet w kasach i instytucjach zabrakło
gotówki, nie dowodziłoby to jeszcze ani złego prowa-
dzenia interesów, ani strat, ani zagrożenia wypłaty
wkładek. Po pierwsze bowiem „Galicyjska Kasa
Oszczędności“ tę gotówkę dostanie od
każdej instytucji bankowej państwowej,
krajowej czy prywatnej, po wtóre żaden bank
na świecie gotówki otrzymanej, właśnie pod grozą ban-
kructwa nie może trzymać w kasach. W takim razie
bowiem „Galicyjska Kasa Oszczędności“ nie tylko by
właścicielom wkładek nie mogła płacić procentów, ale
musiałaby im kazać płacić sobie za przechowywanie ich
pieniędzy. Umieszczając zaś te pieniądze na pewnych
lokacjach i kazać sobie płacić za nie procent wyższy
o kosztu administracyjne i o dochód z gotówki, która
musi zawsze być w pogotowiu w kasach, instytucja
uzyskuje fundusze na zapłacenie procentów właścicielom
wkładek.

Nadto trzeba pamiętać, że gotówki jest na świecie
nieskończenie mniej niż majątku rzeczywistego, a nawet
niż dochodu i jedna i ta sama sztuka monety lub jeden
i ten sam banknot figuruje w ciągu miesiąca w docho-
dzie setek ludzi. Ta sama moneta, którą weźmie urzę-
dnik na pierwszego w płacy, przechodzi z jego rąk
w ręce szewca, rzeźnika, krawca, piekarza, jako znów
ich zarobek; a znowu z ich rąk w ręce tych wszystkich,
u których oni kupują, lub którym za coś winni. Z tego
wynika jako fakt jasny i zrozumiały, że właśnie w chwil.
zwiększonych obrotów, a więc zwiększonej zamożności,
może przyjść brak gotówki — wynika też jasno i do-
bitnie, że brak gotówki, a straty finansowe
lub nawet bankructwo, nie jest jeszcze
jedno i to samo.

Pomimo to w „Galicyjskiej Kasie Oszczędności“
nawet niema braku gotówki. Po pierwsze — jak już
raz powiedzieliśmy — może ją w każdej chwili od in-
nych instytucji dostać, powtóre wymownem świadectwem
jest to, że pomimo wielkiego wycofywania wkładek
w dniach ostatnich „Galicyjska Kasa Oszczędności“
wszystkie żądania natychmiast zaspokajała, a nawet

kroków postąpił, gdy tenże zbliżył się do niego
i spytał:

— Czy mogę kilka słów z panem zamienić, panie
Ryszardzie Allingford?

— Czego pan sobie życzy? Nie znam pana.

— Rzeczywiście, nie znasz mnie pan, ale poznasz
wkrótce.

— No, więc czegoż pan chcesz? Mów pan prędko,
mnie się śpieszy.

— Słyszałem rozmowę pana przed chwilą w ho-
telu, i dlatego wyszedłem za panem, aby mu zadać jedno
pytanie.

— No?

— Jeśli się nie mylę, masz pan brata konsulem
w Christchurch?

— Tak jest.

— Jesteś pan w Anglii od dziesięciu dni?

— Pewnie.

— Jakim pan statkiem przybyłeś?

— A panu co do tego?

— Czy nie nazywał on się „Paris“?

— Właśnie.

— Przypuszczam, żeś pan nigdy przedtem nie był
w Winchester?

— Nigdy w życiu!

— A zeszłego tygodnia?

— Czego pan u dyabła chcesz odemnie?

— Szkoda, że pan masz taką krótką pamięć,
wielka szkoda! Więc pan nie byłeś na obiedzie „pod
lwią głową“ zeszłej środy?

— Nie, nie byłem, i dość już mam tych głupich
pytań.

— I ja również, spokojnie odparł nieznamy, wy-
ciągając świstawkę, zatem, w imieniu królowej, aresztuję
pana, panie Ryszardzie Allingford.

(C. d. n.)

13)

D. D. WELLS

Słoń w zastawie

Przełożyła z angielskiego A. Z.

(Ciąg dalszy).

Gdyby piorun był w niego uderzył, nie mógłby
Scarsdale być więcej oszołomionym, jak tem niespo-
dziewanem pytaniem. To już prawdziwego trzeba było
nieszczęścia, żeby w takiej zapadłej miejscinie, spotkać
znajomego mr. Ryszarda. Ledwie był w stanie wyjąkać,
że nie przypomina sobie.

— No, jeśli ja się tak zmienilem, jak ty — cią-
gnął nowo-znaleziony przyjaciel — to nie dziwię się.
I ja bym cię nie poznał, gdybyś mi nie był powiedział,
kim jesteś.

— Musisz zatem i ty uczynić mi tę samą przy-
sługę.

— Nazywali mnie Faro-Charlie. Przypominasz so-
bie? — Nie? — Przecież nie mogłeś zapomnieć swego
kompana z „pod czerwonego psa“, kiedy to szukałeś
miedzi, a znalazłeś złoto?

— Nie, nie, naturalnie, że nie.

— Coś mi się zdaje, żeś zachorował na cnotę, są-
dząc z twego wyglądu. Ale napijesz się ze mną, przez
pamięć na dawne czasy?

— Nie, dziękuję — odparł Scarsdale, czując, że
musi się coby prędzej pozbyć niewygodnego przyjaciela.
Ale przyjaciel nie miał wcale zamiaru się odczepić i od-
powiedziawszy tylko „głupsi!“, zadzwonił na kelnera i
obstał dwa whisky.

— Toż ja pamiętam czasy — mówił dalej —
kiedy „ślizki Dick“ byłby zastrzelił każdego, któryby
mu odmówił wspólnej pijatyki. Tak, tak, nazywaliśmy cię
ślizkim Dickiem, bo nikt tak gładko nie umiał szachro-
wać w pokera, jak ty.

Anglik skamieniał. Zatem przybrał nazwisko szu-
lera i mordercy; no, ładnie się ubrał, niema co mówić!
Whisky wypił duszkiem, czuł, że potrzeba mu wzmo-
cnienia.

— No, a teraz co porabiasz? — pytał Faro-
Charlie. — Pilnujesz kopalni miedzi w Michigan, co?

Tego było już Scarsdale'owi za dużo; słuchać
o dawnych swych zbrodniach, to jeszcze nic, ale wy-
myślać dalszą swą historję, było nad siły jego. Fakt
zaś, że mały jakiś jegomość, siedzący w pobliżu, cie-
kawie rozmowie się przysłuchiwał, nie dodawał mu
bynajmniej otuchy. Starał się więc zmienić temat.

— Dużo widziałeś Indyan w ostatnich czasach? —
spytał.

— Aha! myślisz o tej swojej czerwonoskórej ko-
chance? — zaśmiał się Faro-Charlie, dając mu kuksań-
ca w bok — a wiesz, że ją taki w końcu przytłapał?
Dzielnie konie kradła, bestya! Ale że kobieta, to pewnie
jej nie powiesz. A mocna była dziewczyna! Musiałeś
się dobrze z nią bawić!

Scarsdale spostrzegł, że niefortunne zadał pytanie,
zapropomował więc drugie whisky.

— Czemu nie? Owszem. Będę pił z tobą całą
noc, a potem pójdziemy się zabawić.

— Bardzo mi przykro, ale tej propozycji przyjąć
nie mogę. Mam pilny interes do załatwienia, rzekł Ha-
rold, wstając; czuł, że dłużej w swej roli nie wytrzyma.
Pomimo więc silnej opozycji, pożegnał się, i wybiegł
na ulicę.

W pośpiechu jednak nie zauważył, że i ciekawy
jegomość razem z nim wyszedł. Zaledwie kilkanaście

nie robiła użytku z przysługującego jej prawa, że wypłacać się ma tylko wkładki, które na pewien oznaczony czas naprzód zostały wypowiedziane. Na taką hojność i uprzejmość może sobie pozwolić tylko ktoś, co się czuje bardzo pewnym siebie.

W ten sposób załatwiliśmy się z kwestą zasadniczą i udowodniliśmy, jak lekkomyślnym trzeba być człowiekiem, aby wyjmować pieniądze w obecnej chwili przesilenia na targach obcych z instytucji tak pewnej, jak „Gal. Kasa Oszczędności”.

Powróćmy jeszcze do tego, że wycofywanie wkładek wywołało zapotrzebowanie eskontów prywatnych i obcych. Przedewszystkiem faktem jest, że „Galicyjska Kasa Oszczędności” odmówiła ostatnimi czasy eskontom prywatnym na prowincji swoich pieniędzy, które oni rozpoczynali znów po podwyższonym procencie. Kasa Oszczędności zrobiła dobrze, bo obowiązkiem jej jest lokować pieniądze wkładkowe tylko w pewne ręce. Eskonterzy jednak znaleźli się w położeniu krytycznym i postanowili się zwrócić wprost do publiczności, która ma wkładki w Kasie. Apel ich widocznie nie pozostał bez skutku, świadczy o tem fakt, że we Lwowie wkładki się prawie nie wycofuje, że prawie wszyscy zgłaszający się są z prowincji i to z najbiedniejszej ludności żydowskiej, wreszcie, że ci, co wkładki wycofują, przeważnie robią to tylko częściowo, że więc powoduje nimi nie obawa, ale zapotrzebowanie pieniędzy i chęć umieszczenia ich gdzieindziej. Są to ludzie przy swojej wielkiej oszczędności, a nawet nieraz chciwości, lekkomyślni. Pieniądze ich bowiem bezpośrednio lub pośrednio pójda zagranicę, celem poparcia zagrożonych bankructwem spekulantów obcych. Chwilowy więc zarobek na wyższym procencie ludzie ci mogą drogo opłacić.

Ale na to niema rady! Chodzi o to, aby od podobnych strat uchronić spokojną i rozsądną część publiczności, aby nie dała się przestraszyć i naciągnąć do lekkomyślnego kroku. Wkładki więc wycofywać nie należy, w żaden zaś sposób nie trzeba dawać posłuchu oszustom, którzy się już podobno porozumieci i chcą skupować książeczki po niższych cenach, bo każda książeczka warta jest tyle, ile na nią pieniędzy włożono. W razie namów czyichś do wycofywania pieniędzy, lub trwających pogłosek nie trzeba dać się obalamucić, bo ten, kto z takimi propozycjami lub pogłoskami występuje, jest albo sam oszustem, albo dał się wywieść w pole oszustomi. Najlepiej w takich razach podać dyrekcji Kasy lub policji nazwisko tego, kto oszukańczemi plotkami usiłuje narazić publiczność na stratę. Jedną z obcych Kas Oszczędności, mianowicie w Żatcu w Czechach, która znalazła się w podobnej sytuacji, rozpiła nawet nagrodę za wyszukanie oszustów.

Na zakończenie dodajemy, że dziś jeszcze ma się ukazać odezwa c. k. namiestnictwa do publiczności z przypomnieniem gwarancji krajowej i z ostrzeżeniem, aby nie wycofywała wkładki z „Galicyjskiej Kasy Oszczędności”.

Taki jest właściwy i prawdziwy stan rzeczy, który żadnych obaw budzić nie powinien i nie może.

Z ostatniej poczty.

§ Uniwersytet warszawski. „Utro Rossii” donosi, iż specjalna komisja w ministerstwie oświaty rozważa obecnie sprawę otwarcia uniwersytetu warszawskiego. Według tego dziennika w komisji panuje ogólne zdanie, iż nie należy uniwersytetu otwierać, dopóki w Królestwie nie nastąpi zupełny spokój. Gdyby wykłady w Warszawie nie mogły być rozpoczęte przed otwarciem nowego uniwersytetu w Saratowie, to część warszawskich profesorów zostanie przeniesiona czasowo do Saratowa z prawem ewentualnego powrotu do Warszawy.

§ Echa z zamachu na cara. W niedawno przeprowadzonym procesie przeciw grupie terrorystów o zamach na cara figurował jako jeden z głównych działaczy spisku niejaki Mikołaj Sperański, którego jednak policja nie zdołała wtedy aresztować. Dopiero w ostatnich dniach aresztowano go w Kijowie i przewieziono do Petersburga, przyczem wykryto jego prawdziwe nazwisko: Kruglikow. Kruglikow podzieli niewątpliwie los swych towarzyszy, których, jak wiadomo, stracono.

§ Tajna kasa policyjna w Lubece. W tych dniach w Lubece sądzono urzędnika policyjnego nazwiskiem Fiehsan za fałszowanie ksiąg i dokumentów urzędowych. Podczas procesu poczynił Fiehsan ciekawe rewelacje o istniejącej w Lubece tajnej kasie policyjnej, nazwanej konspiracyjnie „kasą S.” Policja tamtejsza obłożyła samowolnie rodzajem podatku właścicieli i personal... domów publicznych i z podatku tego z biegiem czasu utworzyła się okrągła sumka 20.000 marek. Fundusz ten miał być obracany na cele humanitarne, jednak w rzeczywistości, jak twierdzi Fiehsan, korzystali z niego urzędnicy policyjni i to nietylko niżsi i średni. Pokrywano zeń koszty festynów, wydawano gratyfikacje, jeżdżono za te pieniądze do wód i t. d.

Sprawą tej oryginalnej instytucji zajmą się ciała reprezentacyjne hanzeatyckiej republiki.

§ Zniknięcie funduszu na pomnik. Na posiedzeniu rady miejskiej w Swarzędzu złożono z urzędu burmistrza Hoppmanna, ponieważ odbyta poprzednio rewizja kasy wykazała brak 3000 marek, złożonych na pomnik cesarza Fryderyka III. Hoppmann natychmiast Swarzędz opuścił. Zajście to ma związek z samobójstwem, popełnionem przed kilku miesiącami przez skarbnika miejskiego.

§ Rewizja w ministerstwie. Jak donoszą pisma rosyjskie, w gmachu ministerstwa finansów przeprowadzono rewizję. Powód rewizji jest ten, iż służą tam bracia Ragozinnikowej, straconej przed paru dniami za zabicie szefa zarządu więzień Maksymowskiego. Po rewizji aresztowano jednego z woźnych.

§ Przepisy dla dziennikarzy w Dumie. Car zatwierdził nowe przepisy dla sprawozdawców dziennikarskich w Dumie. Bilety wstępu na posiedzenia Dumy będą wogóle wydawane przez kancelaryę rady ministrów po porozumieniu się z prezesem Dumy. Przedstawiciele prasy rosyjskiej i zagranicznej otrzymają miejsca na galerii po jednym miejscu na wydawnictwo. Podziału miejsc dokonywa główny zarząd do spraw prasowych (dawniej robił to komitet dziennikarzy). Przedstawiciele prasy wpuszczani będą do pałacu Taurydzkiego, na przeznaczone dla nich miejsca, tylko na czas posiedzeń Dumy. Bilety tracą moc w razie zawieszenia wydawnictwa oraz w razie, jeśli prezes Dumy lub zarządzający ochroną pałacu Taurydzkiego uzna za konieczne odebrać prawo wstępu na posiedzenia osobie, której bilet został wydany. Bilety, wydane przedstawicielom wydawnictw rządowych, mogą być odebrane po porozumieniu prezesa Dumy z prezesem rady ministrów.

§ Stowarzyszenia w Królestwie. Warszawski rząd gubernialny odmówił legalizacji następujących związków i stowarzyszeń, zgłoszonych do władz: „Drugiego Tow. zawodowego muzykantów”, „Tow. amatorów gry bilar-dowej”, „Warsz. klubu automobilistów”, „Tow. miłośników przyrody”, „Tow. pomocy dla ubogich położnic żydowskich”, „Tow. Fenix”, „Tow. turystycznego w Królestwie Polskiem”, „Koła prawników polskich”.

§ Aresztowanie uczniów gimnazjalnych. W Warszawie przedwczoraj przy ulicy Leszno, policja aresztowała liczne zebranie, w którym uczestniczyli sami uczniowie. Pośród aresztowanych niema starszych ponad 15 do 16 lat.

§ Kolonia polska w Kiszyniewie wzbogaciła się o jedną ważną instytucję. W tych dniach otwarto tam „Salę polską im. Mickiewicza”, mogącą pomieścić przeszło 400 osób. Sala mieści się w oddzielnym gmachu, łącznie ze szkołą i biblioteką polską.

Poświęcenia sali i gmachu dopełnił proboszcz ks. Stange, który wygłosił mowę w języku polskim. Przemawiał także prezes kiszyn. Tow. dobroczynności dr. Żurakowski.

Wieczorem odbył się koncert i zabawa taneczna. Odeskie „Nowiny polskie” poświęciły uroczystości kiszyniewskiej szcoby dodatek.

§ Herby i emblematy w armii wspólnej. „Pester Lloyd” donosi, że obecnie we wspólnym ministerstwie wojny pod przewodnictwem dyrektora archiwum wojennego, marszałka polnego A. Voinowica, odbywają się obrady komisyjne nad sprawą herbów i emblematów w armii. Jak wiadomo, Węgrzy podnoszą stałe życzenia, aby na sztandarach umieszczano herby w ten sposób, żeby niezależność Węgier dobitniej występowała. Komisja ma wynaleźć drogę do załatwienia sprawy w duchu żądań węgierskich.

§ Proces o zamach na „Ochranę” w Petersburgu zakończył się wyrokiem, skazującym jedną kobietę na 3 i pół roku więzienia, jednego oskarżonego na zamknięcie w forticy na 1 i pół roku, pięciu na zesłanie do rot aresztanckich na czas od lat 3 do 5, jednego na osiedlenie, 9 na ciężkie roboty od lat 4 do 20, trzech uwolniono.

Zamach na biura „Ochrany” projektowany był jeszcze w roku zeszłym; rewolucyoniści zdołali namówić dwóch agentów policyjnych do wydania im planów gmachu mieszczącego biura i projektowali wysadzić cały gmach, za pomocą niejako „żywej bomby”. Jeden z członków tej grupy miał dostać się do wnętrza gmachu w przebraniu oficera żandar-mów; mundur i płaszcz oficerski miały być wyłożone nitrogliceryną, w kieszeni zaś spiskowiec miał baterję elektryczną do wywołania wybuchu.

Według aktu oskarżenia wszystko było gotowe, uniform przygotowany, lecz zamach odtoczono, ponieważ na razie w grupie nie było ochotnika, który by się podjął odegrania roli bomby. Tymczasem jednak grupa wykonywała inne akty terrorystyczne, przy których zdołano aresztować 20 jej członków. Trzeba dodać, iż wśród oskarżonych w tym procesie była wymieniona też Ragozinnikowa, która niedawno zabiła Maksymowskiego, jak wiadomo, miała ona też zamiar wysadzić biura zarządu więziennego, gdy przy rewizji znaleziono na niej pas z 13 funtowym ładunkiem dynamitu i przyrząd do wywołania wybuchu.

§ Czesi w Łodzi. Na zebraniu Czechów zamieszkałych w Łodzi uchwalono, aby na razie założyć prywatną szkołę elementarną z językiem wykładowym czeskim, poczynić starania o założenie dwóch miejskich szkół czeskich, oraz wystarać się o subsydyum z magistratu dla szkoły prywatnej.

§ Kwestya chorwacka. Dziś przybywa do Buda-pesztu ban Chorwacyi Rakodczay w celu ostatecznego porozumienia się z rządem i wypracowania programu postępowania. Wogóle oczekują, iż najbliższe dni przyniosą jakieś rozstrzygnięcie węgiersko-chorwackiego konfliktu; prawie wszyscy członkowie chorwacko-serbskiej koalicji przybyli do Pesztu na konferencyę.

§ Aresztowanie morderców. Z Węgier donoszą: W Temeszwarze mniej więcej przed rokiem, popełniono trzy morderstwa dla rabunku; teraz dopiero udało się żandarmeryi wysledzić i ująć morderców w osobach członków jednej z band cygańskich z „wójtem” Aleksandrem Lakatosem na czele. Oprócz tych grzechów ma to towarzystwo około 60-ciu kradzieży z włamaniem na sumieniu.

§ Wyposażenie klinik uniwersyteckich. Na wiadomość, iż w budżecie na rok 1908 przeznaczono 8 milionów koron na urządzenie i wyposażenie klinik uniwersyteckich, medyczny fakultet wiedeńskiego uniwersytetu postanowił rozpocząć akcyę o uzyskanie części tej sumy dla klinik wiedeńskich. Że Wiedeń nie będzie w tym względzie pokrzywdzony, to rzecz pewna, nato-miast może się to nam przytrafić. Nasze więc wydziały medyczne nie powinny zasypiać gruszek w popiele.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Prawdziwa kopalnia osobliwości.

Solotwina. (Tel. wł.) Wczoraj w południe w Staruni w tym samym szybie, gdzie znaleziono szczątki mamuta, natrafiono i wydobyto dyluwalnego nosorożca, wybornie zachowanego. Szczególnie dobrze zachowana jest głowa i jedna z nóg, oraz skóra.

Informacje „Gazety Narodowej”.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Gazeta Narodowa” w artykule wstępnym numeru wtorkowego pomieściła zapewnienie, że wybór dra Stanisława Głabińskiego na prezesa Koła polskiego w razie wakansu jest niemożliwy, bo wtedy ludowcy polscy z posłem Stapińskim na czele nie chcieliby utrzymywać jakichkolwiek stosunków politycznych z Kołem polskiem.

Celem scharakteryzowania, jak śmieszniemi i lekkomyślnymi są te informacje „Gazety Narodowej”, warto podkreślić, że pp. Stapiński i Łuszczkiewicz, którzy reprezentują ludowców w komisji ugodowej, oddali przedwczoraj i wczoraj swe głosy za prof. Głabińskim na wiceprezesa tejże komisji.

„Gazeta Narodowa” powinna zatem dobrze się namyśleć, zanim wystąpi z tak lekkomyślnymi i niesumiennymi twierdzeniami, gdyż w przeciwnym razie straci tytuł do organu, mogącego uchodzić za dziennik poważny i spadnie na poziom zwykłych świstków paszkwilowych.

Koło polskie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Wczoraj odbył narady podkomitet reformy wyborczej sejmowej, dziś o godzinie 10 rano zbiera się w parlamencie komisja parlamentarna Koła polskiego, o g. 5 popołudniu zbiera się na posiedzenie Unia demokratyczna, a o g. 6 wieczorem zbierze się na posiedzenie Koło polskie celem naradzenia się nad prowizoryum budżetowym.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj rano krążyły niepo-myślne pogłoski o położeniu politycznem. Część gazet niemieckich rozszerzała pogłoskę, że prezes ministrów bar. Beck gotów ustąpić wraz z całym gabinetem w razie, jeżeli układy z Czechami i Niemcami w sprawie przesilenia ministeryalnego czeskiego nie zostaną pomyślnie zakończone. Trudność główna polegała na tem, że p. Praszek uparł się przy życzeniu, aby otrzymać tekę ministerstwa rolnictwa, podczas gdy agraryusze niemieccy i partya ludowa niemiecka stanowczo się temu sprzeciwili.

Popołudniu sytuacja zmieniła się na lepsze o tyle, że p. Praszek podobno już decyduje się zostać następcą dra Pacaka na stanowisku czeskiego ministra rodaka. W takim razie tekę handlu otrzymałby jeden z młodoczechów, prawdopodobnie prof. dr. Fiedler.

Z drugiej strony wiadomości tej jednak zaprzeczono, twierdząc, że rokowania będą się jeszcze ciągnęły przez dzień dzisiejszy w tej sprawie. Jeżeli bar. Beck zdoła dziś ukończyć pomyślnie konferencyę z Czechami i Niemcami, w takim razie dymisya obu ministrów młodoczeskich zostanie ogłoszoną w niedzielę rano, a równocześnie zostanie ogłoszoną nominacya ich następców.

Wiedeń. (TBK.) „Korr. Austria” ogłasza komunikat z doniesieniem, że na wczorajszym 3 godzinnym posiedzeniu stronnictwa chrześcijańsko-społecznego po krótkim oświadczeniu Luegera, toczyła się dyskusya nad ugodą.

Wiedeń. (TBK.) Niemiecki narodowy Związek odbył wczoraj naradę nad położeniem politycznem. — Według wydanego komunikatu projekt powołania

p. Praszka na ministra rolnictwa oznaczono z wszystkich stron jako niemożliwy do przyjęcia. Prezydium Związku poważniono, aby z niemieckimi ministrami i prezydentem ministrów bar. Beckiem porozumiało się w sprawie narodowych niemieckich interesów.

Praga. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki tutejsze omawiają obecne przesilenie parlamentarno-gabinetowe.

„Narodni Listy” sądzą, że reputacja delegacji czeskiej została silnie nadwyrężoną przez niezgodę, jaka panuje obecnie wśród partii czeskich.

„Prager Tagblatt” donosi, że na stanowisko po Pacaku ma wstąpić młodocech Herold.

„Union” podaje następującą wiadomość: Bar. Beck miał wczoraj konferować z czeskimi przywódcami, konferencja ta jednak nie doszła do skutku, ponieważ Beckowi zdawało się, że potrafi skłonić stronnictwa narodowe niemieckie i chrześcijańsko-socjalnych do zgody na zamianowanie Praszka ministrem rolnictwa, a wtedy kryzys byłby rozwiązany, w przeciwnym razie koniec zakładać nie dałby się przewidzieć. Jest przecież widoczne, że opozycję przeciwko Praszce należy uważać, jako pożądany powód do ataku przeciwko samemu Beckowi.

Chrześcijańsko-socjalni myślą poważnie o tem, aby we właściwej chwili pochwycić cugle rządowe w swoje ręce, a tym sposobem jako partya rządowa móż rozstrzygnąć całe zagadnienie spraw narodowościowych. — Onegdajsze uchwały wspólne chrześcijańsko-socjalnych i niem. stronnictw narodowych są pierwszym znakiem tworzenia się niezbędnej większości. W każdym razie po załatwieniu ugody chrześcijańsko-socjalni dążyć będą do tego, aby się stać dominującą partją w parlamencie.

Wiedeń. (TBK.) „Deutsch nationale Korr.” ogłasza komunikat donoszący, iż kierujący komitet niemieckich stronnictw zebrał się wczoraj pod przewodnictwem p. Sylvestra na konferencję, w której wzięli udział ministrowie Derschatta, Marchet i Prade. Omawiano obecne położenie polityczne, przyczem wszyscy trzej ministrowie po kolei zabierali głos, aby dać wyjaśnienia w sprawie wystosowanych do nich pytań. Omawiano uchwaloną onegdaj przez niemieckich agraryuszów rezolucję, przyczem p. Peschka wyjaśniał stanowisko tej partii wobec przesilenia. Przeprowadzono zasadniczą dyskusję nad wszystkimi w ostatnim czasie poruszonymi kwestyami i usunięto panujące wątpliwości. Również wyznaczono delegatów, którzy wraz z delegatami chrześcijańsko-społecznego stronnictwa zbiorą się celem omówienia spraw ugodowych. Wyznaczono mianowicie Chiaro, Grossa, Peschkę i Sylvestra. Mianowanie piątego członka pozostawiono niemieckiemu stronnictwu radykalnemu.

Z komisji ugodowej.

Wiedeń. (TBK.) Komisja ugodowa zebrała się wczoraj w obecności prezydenta gabinetu hr. Becka i ministrów skarbu oraz kolei na posiedzenie, na którym przewodniczący dr. Kramarz podziękował za wybór jego na przewodniczącego, dokonany na poprzednim posiedzeniu, poczem zarządził dalsze wybory. Zastępcami przewodniczącego wybrano pp. Lechera, Głębiskiego i Ploya. Sekretarzami wybrani między innymi pp. Battaglia i Łuszczkiewicz. Następnie komisja rozpoczęła dyskusję generalną nad ugodą.

P. Lecher widzi w przedłożeniach ugodowych zdecydowany krok na drodze rozdźwięku politycznego Austrii i Węgier. Podstawa dualistyczna z r. 1867 została stanowczo odrzucona, jednak nie wyciągnięto z tego konsekwencji co do samodzielności państwowej krajów w Radzie państwa reprezentowanych. Delegacje wspólne należy znieść. Wydane w swoim czasie na podstawie § 14 konieczne zarządzenia wprowadził rząd do dzieła ugody jako część integralną w formie ustawy. Mowca odpiiera to z całą stanowczością, a odpowiedzialność za nadużywanie § 14 przekazuje tym czynnikom, które te zarządzenia wydały. Wystosowuje do prezydenta gabinetu usilną prośbę, aby nie uważał polityki za kwestię osób, lecz za kwestię programu i wskazał posłom drogi, które kroczą mogą nie tylko chcieli zaszczepić, ale także mężowie o niezawisłych przekonaniach.

P. Schlegel domaga się, aby komisji przedłożono wszelkie w ciągu pertraktacji zawarte umowy i wyjaśniono, czy tekst przedłożeń, wniesionych w Izbie austriackiej, identyczny jest z tekstem, wniesionym w Izbie węgierskiej. Podkreśla prawo austriackiej państwa monarchii do dowiedzenia się o treści paktu, zawartego między koroną a koalicją węgierską i oświadcza, że do kompleksu przedłożeń ugodowych włączyć także należy kwestię bankową i wojskową. Podnosi, iż jak przyjęcie ugody, tak i jej odrzucenie jest złem, a które z nich jest mniejszem, to mowca rozstrzygnie dopiero wtedy, jeśli rząd da odpowiedź na szereg pytań, które będą postawione w ciągu dyskusji szczegółowej.

Po przemówieniu jeszcze ks. Auersperga obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś o g. 11 rano.

Tranzlokacja załóg wojskowych z Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit” donosi, że jedna komenda dywizyjna wojsk kawaleryjskich będzie przeniesiona ze Lwowa do Preszburga, a jednocześnie 18 brygada kawalerii przeniesiona zostanie ze Złoczowa do Wiednia, a część 13 pułku ułanów do Zborowa.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (TBK.) Na wczorajszym posiedzeniu Izby posłów Sejmu węgierskiego w dalszym ciągu dyskusji budżetowej zabrał głos Chorwat poseł Tuskan; gdy zaczął mówić, dał się słyszeć z galerii głos: „Nie dajcie mu mówić, on jest zdrajcą, on nie jest zastępcą

interesów chorwackich, lecz pozostaje w służbie kamaryli wiedeńskiej”.

Powstała wrzawa, przewodniczący przerwał posiedzenie. Sprowadzono owego słuchacza z galerii do kancelarii, gdzie wylegitymował się jako zegarmistrz. Pokazało się, że już przed kilku miesiącami urządził on na galerii podobną scenę.

Z zamętu.

Łódź. (Tel. pryw.) Do właściciela domu Jakóba Schlossera przysli trzej ludzie, żądając na cele partyjne 1000 rubli. Gdy Schlosser oświadczył, że na razie takiej sumy nie posiada, przybyłe rzekły, że przyjdą za parę dni, grożąc w razie nie otrzymania pieniędzy zabójstwem.

Łódź. (Tel. pryw.) Patrol zastrzelił Lejzora Leiba, tkacza, który rozdawał proklamacje, gdy na wezwanie patrolu, aby się zatrzymał, poczał uciekać.

Nowy kontrtorpedowiec.

Nikołajewsk. (Tel. wł.) Onegdaj odbyła się tu uroczystość spuszczenia na wodę nowego kontrtorpedowca, zbudowanego na podstawie doświadczeń, poczynionych w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Przeciwko zagranicznym asekuracyom.

Petersburg. (TBK.) Zastępcy rosyjskich Towarzystw asekuracyjnych uchwalili domagać się od rządu, aby poczynił odpowiednie zarządzenia, celem ograniczenia działalności niekoncesjonowanych zagranicznych towarzystw asekuracyjnych w Rosyi; w szczególności powinny rosyjskie towarzystwa kredytowe nie przyjmować polic towarzystw zagranicznych na pokrycie udzielanych przez nie pożyczek.

Cesarz Wilhelm chory.

Berlin. (Tel. wł.) Słychać obecnie, że cierpienia gardła, jakie od pewnego czasu dolegają cesarzowi Wilhelmowi, mają być bardzo poważnej natury. Cesarz po wizycie u króla Edwarda uda się na wyspę Wight, gdzie zabawi do pierwszych dni grudnia.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki znowu zaczynają omawiać obecny stan zdrowia cesarza niemieckiego i przy tej okazji zaznaczają, że katar chroniczny, jaki obecnie cesarzowi dolega, jest następstwem dawniej przebytej choroby. Cesarz musi jak najprędzej poddać się ponownej operacji.

Proces Bülow-Brand.

Berlin. (TBK.) Wczoraj toczył się proces kancelarza Bülowa przeciw literatowi Brandowi o obrazę czci. Jako świadkowie przybyli tajni radcy Wolfheim, Schäfer, znawca dr. Hirschfeld, ks. Eulenburg. Nie przybyli hr. Hohenau i hr. Linar. Oskarżony w przeddzień rozprawy jeszcze zgłosił cały szereg nowych świadków, którzy po większej części mieszkają w Rzymie. Przewodniczący sądu zwrócił się do prezydium policyi w sprawie umożliwienia sprowadzenia tych świadków. Obrońca Branda wyraził powątpiewanie, czy Brand będzie w stanie brać udział w rozprawie. Trybunał poruczył lekarzowi sądowemu zbadanie stanu zdrowia oskarżonego. Obrońca Branda podniósł dalej, czy nie należałoby rozprawy odroczyć z powodu braku wielu świadków, n. p. hr. Ulenburga, których zeznania byłyby bardzo ważne. To samo dotyczy świadków, którzy mają być zawezwani z Rzymu. Przerwano rozprawę na kwadrans, aby lekarz mógł zbadać stan zdrowia oskarżonego. Po przerwie rozpoczęto odczytywanie inkryminowanych artykułów. Brand oświadcza, że zarzut homoseksualności, jego zdaniem, nie jest wcale zarzutem obraźliwym, tylko dlatego podniósł ten zarzut przeciw Bülowowi, ponieważ Bülow to samo uczynił, aby obalić swoich wrogów. Przesłuchany jako pierwszy świadek książę Bülow pod przysięgą zeznaje, że zarzut, uczyniony mu przez oskarżonego, jest bezpodstawny.

Ks. Bülow w dalszym ciągu swych zeznań oświadczył, że twierdzenie, jakoby był przedmiotem wymuszeń, jest nieprawdziwe. Nigdy nie popełniono na nim, ani nie usiłowano popełnić na nim wymuszenia na podstawie seksualnej. Także nieprawdą jest, że stał za atakami, skierowanymi przez „Zukunft” przeciw rozmaitym osobom z powodu karygodnej homoseksualności. Ani tych ataków nie spowodował, ani od niego nie wyszły. Jako kanclerz Rzeszy i człowiek uważał za swój obowiązek wystąpić przeciw niesłychanym atakom, skierowanym przeciw niemu.

Na zapytanie oświadcza ks. Bülow, że wymienieni świadkowie z Rzymu są mu przeważnie nieznani. Tajnego radcę Scheffera poznał w Rzymie jako nadzwyczaj siumennego urzędnika i przyjął go następnie w Berlinie.

Przewodniczący oświadcza, iż podniesiono zarzut, że ks. Bülow bardzo przyjaźnie obchodził się z panami, którzy bywali u ks. Eulenburga, a którzy są podejrzani o homoseksualizm. Zjawiał się tam także Scheffer, wymieniano uściski i pocałunki.

Ks. Bülow odpowiada, że o ile wie, nigdy z Schefferem nie był w tem towarzystwie. Także innych twierdzeń nie potrzebuje odpiierać. Hrabiego Lynara nie zna. Co do hr. Hohenaua i ks. Eulenburga, to dopiero w ostatnich latach słyszał niekorzystne o nich pogłoski, ale nie miał podstawy, aby urzędownie przeciw nim wystąpić. O homoseksualności nigdy z ks. Eulenburgiem nie mówił, ani też o zniesieniu § 175.

Ks. Eulenburg oświadcza, że nie jest mu wiadomem, jakoby ks. Bülow okazywał jakąkolwiek skłonność do mężczyzn. Świadek sam nigdy nie wykroczył przeciw § 175. Jest dumny, że miał dobrych przy-

jaciół. Całą tę niesłychanie brudną hecę przeciw jego osobie zainicjował Harden et consortes. O jakichś czułościach między ks. Bülowem a Schefferem nic nie wie. Nigdy nic nie uczynił, coby wskazywało na to, że uknuł intrgę przeciw ks. Bülowowi. Tem samem odpada niesłychany zarzut, jakoby stał w łączności z atakami na ks. Bülowa.

Radca Scheffer zeznaje, że pomiędzy nim a ks. Bülowem nic nie było.

Siostrzeniec Bülowa zeznaje w tym samym duchu.

Publicysta Gehlsen oświadcza, że od szeregu lat usilnie zwalcza wszelką prostytucję; słyszał od dr. Hirschfelda, że Bülow był przedmiotem wymuszenia; wiadomo świadkowi, że mówiono, iż stosunek Bülowa i Scheffera był bardzo intymny, a hr. Ulenburg w listach dawał to do zrozumienia. Jest przekonany, że oskarżony działał w dobrej wierze.

Dr. Hirschfeld zeznaje, że nie jest mu wiadomo nic autentycznego, z czego mógłby wnioskować o Bülowie, z oskarżonym nigdy o Bülowie nie mówił.

Osk. Brand oświadcza, że wszystko, co wie o Schefferze, dowiedział się od Gehlsena, a ten od Hirschfelda.

Dr. Hirschfeld stwierdza, że nawet z nazwiska Scheffera zupełnie nie znał.

Po przerwie przesłuchiowano komisarza kryminalnego Treskowa.

Św. Treskow zeznał, że przed dwoma czy trzema laty po rozmowie jego z Brandem zginał świadek jego portfel, zawierający cały materiał służbowy. W dzienniku „Montagsblatt” niejaki Schneidt twierdził, że materiał ten przyniósł mu jakiś rzeźnany człowiek.

Brand wzburzony oświadcza, że przez to czyni mu się ogromny, a niesłuszny zarzut.

Obrońca Branda oświadcza, że na podstawie wyniku rozprawy Brand nabrał przekonania, iż podniesione przez niego ciężkie zarzuty nie odpowiadały prawdzie; z największym ubolewaniem składa imieniem oskarżonego oświadczenie, że ten dał się nakłonić do opublikowania otrzymanych wiadomości. Gdyby Bülow był tu jeszcze obecny, oskarżony prosiłby go o przebaczenie i jeszcze mu na tem tylko zależy, aby wykazać, że musiał dać wiarę wiadomościom, które z różnych stron otrzymywał. Obrońca proponuje dlatego przesłuchanie kilku świadków i trybunał wniosek ten odrzuca.

Prokurator proponuje karę półtorarocznego więzienia i natychmiastowe przytrzymanie.

Przed zamknięciem postępowania dowodowego odczytano doniesienie prezydenta policyi z Rzymu, który na zapytanie prokuratury, czy faktycznie, jak oskarżony twierdził, w aktach rzymskiej policyi, Bülow i Scheffer zapisani są jako ludzie homoseksualni, odpowiedział, że w aktach i rejestrach prezydium policyi nazwiska Bülow i Scheffer nie figurują jako nazwiska ludzi homoseksualnych.

Oskarżonego skazano na 1 rok, 6 miesięcy więzienia i z powodu obawy ucieczki natychmiast zatrzymano go w więzieniu.

Nadto w wyroku orzeczono zniszczenie użytych form i płyt drukarskich. W uzasadnieniu wyroku podniesiono, że w artykule Branda uczynione były ogólnikowe zarzuty homoseksualizmu bez powiedzenia, jak należy rozumieć ten wyraz, a więc oskarżony mógł także mieć na myśli czyny, podpadające pod prawo karne. Za obciążającą okoliczność uznano, że obrażony jest najwyższym urzędnikiem w państwie, że stało się to publicznie w prasie.

Zaburzenia w Aleppo.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wskutek powszechnej drożyzny chleba wybuchły w Aleppo zaburzenia. Rozjuszony motłoch spłądował sklepy i magazyny z chlebem. Ponieważ miejscowy wali (naczelnik policyi) nie był w stanie przywrócić spokoju siłami policyantów, zawezwano pomocy wojska, które dopiero zdołało zaprowadzić porządek, przyczem wielu burzycieli aresztowano.

Katastrofa na morzu.

Roquefort sur mére. (TBK.) Parowiec „Le-goust” w drodze do Bordeaux rozbił się koło wyspy Pleron. Kapitan i sześciu majtków, którzy chcieli się uratować łodzią ratunkową, utonęli.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz przyjął na półgodzinnem posłuchaniu ministra wojny Schönaicha, a następnie ministra spraw wewnętrznych Bienenrtha.

Wiedeń. (TBK.) Wczoraj na uniwersytecie tutejszym odbyła się promocja byłego prezydenta Izby poselskiej hr. Vettera na doktora wszech nauk lekarskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bawią tu dyrektor Banku Krajowego dr. Zgórski i dyrektor Akcyjnego Banku Związkowego dr. Ernest Adam, którzy odbyli wczoraj szereg konferencji z osobistościami świata politycznego i z ministrem skarbu drem Korytowskim.

Berlin. (TBK.) Sejm pruski zwołano na 26 b. m. Pierwsze posiedzenie parlamentu niemieckiego odbędzie się 22 b. m. o g. 2 popołudniu.

Teheran. (Niem. Tow. Kabl.) Na miasto Astabad napadł szczepek turkmański i obrabował je do szcetu.

Listy z kraju.

Nowy Sącz w listopadzie.

Wybory do Rady miejskiej. — Dotychczasowa większość w Radzie i brak w niej inicjatywy i energii. — Rządy magistratu. — Gdzie komisje miejskie? — Nieporządku w mieście. — Narzekania dzielnic. — Rozgoryczenie wśród żydów.

Najdalej we wrześniu b. r. miały się odbyć u nas wybory połowy członków Rady miejskiej. Obecnie już listopad, o wyborach nic nie słychać, nawet list wyborców nie wyłożono.

Sprawę tę odwołuje się, nie zwołuje się posiedzenia dotychczasowej Rady miejskiej i zapanowały na dobre rządy jakiegoś § 14 nieparlamentarne, z zakrojem cichego absolutyzmu...

Wywołuje to słuszne niezadowolenie u tych, dla których samorząd gminny nie jest cczą zabawką, którzy nie mogą się z tem pogodzić, aby burmistrz miasta rządził despotycznie przy pomocy tylko magistratu.

A u nas w Sączu wskutek zbiegu dotychczasowych okoliczności stała się Rada miejska jakby organem magistratu, podczas gdy powinno być przeciwnie. Możemy mieć do magistratu jak największe zaufanie, wnioski magistratu, przedkładane Radzie miejskiej, mogą być najlepsze, owiane duchem obywatelskim, ale to jeszcze nie uprawnia do ignorowania Rady i ona musi mieć i możność, bo ma prawo, gruntownego kontrolowania czynności i trafności wszystkich koncepcji magistrackich.

Zresztą przyzwyczajenie Rady miejskiej do tego, że autorytetem dla niej jest to, co jej przedkłada burmistrz i magistrat, jest bardzo niebezpieczne dla ducha rządów prawdziwie autonomicznych, powoduje u większości radnych brak inicjatywy, niechęć do krytyki wszelkiej, ślepe poddawanie się woli, narzucanej z „góry”. I tak jest niestety w naszej Radzie miejskiej.

Osobie naszego burmistrza, dra Barbackiego, nie zarzucić nie możemy i występując tu z krytyką, nie myślimy o żadnych wycieczkach osobistych. Chodzi nam o rzecz. A sam burmistrz dr. Barbacki musi sobie przyznać, że nie lubi, aby zdanie jego podlegało krytyce, choćby jaknajbardziej rzeczowej, że lubi widzieć w Radzie miejskiej tylko takich, którzy kiwają głowami, jak on, p. burmistrz, tego sobie życzy, że wreszcie jest u niego rzeczą „zdrożną”, jeśli występuje się choćby w najłżejszej formie przeciw temu, co sądzi o jakiejś sprawie „burmistrz i magistrat”.

Wszyscy, którzy są innego zdania, niż „burmistrz i magistrat”, to ludzie złej woli, to goniący za popularnością trybuni ludu, to oszczerzy, którzy mają na celu podkopanie władzy burmistrza i magistratu... Jednym słowem, żywi nasz p. burmistrz idiosynkrazję do krytyki i skutkiem tego chce mieć Radę, któraby tę wadę jego organizmu uwzględniła. Wprawdzie mówi się nieraz w sferach magistrackich, że nie lubi tylko krytyki gołosłownej, a jednak bywały posiedzenia, na których właśnie krytyka rzeczowa była bardzo przez p. burmistrza nie mile przyjęta, bo zawsze idzie o powagę „burmistrza i magistratu”.

I rzeczywiście dotychczasowa większość w Radzie miejskiej nie sprawiała p. burmistrzowi żadnego zmartwienia, wszystko szło gładko wedle woli „burmistrza i magistratu”.

Ta też wola nie powołała do życia osobnych komisji w łonie Rady miejskiej (sanitarnej, policyjnej, finansowej, drożyznianej, prawniczej itp.), chociaż w czasie ostatniej dyskusji budżetowej uchwalono utworzyć takie komisje, których znaczenie dla racjonalnej, a autonomicznej gospodarki miejskiej jest nadzwyczaj wielkie. Wtenczas każdy wniosek magistratu musiałby być przedyskutowany najpierw w odnośnej komisji, ta komisja mogłaby przed pełną Radą miejską występować z samoistnymi wnioskami, takie komisje wreszcie bytoby powołane do przeprowadzania różnych akcji w mieście. Jakby n. p. przydała się obecnie komisja drożyzniana! Cena bydła spadła ogromnie z powodu braku paszy, a jednak mięso u nas drogie. Powszechne są na to narzekania mieszkańców, ale sam burmistrz nic nie robi w tej sprawie, Rada miejska jeszcze od lipca nie odbyła posiedzenia żadnego, wogóle niema komu zająć się uregulowaniem ceny mięsa.

Zakradły się też wielkie nieporządki w mieście; każdy tu robi jak kto chce, nie przestrzega się przepisów różnych ustaw, policja jest niedołężna, przedmieścia, jak kolonia kolejowa i Żalubińcze skarżą się na brak wszelkiej opieki ze strony miasta. Nie widać w nich energii i energii ręki; myśli się tylko o planach inwestycyjnych, ale nie powinny one zastępować spraw bieżących.

Poza materyjalną stronę życia miejskiego istnieje dziedzina, w której rola burmistrza jest prawie zawsze decydująca.

Czy nie jest rzeczą burmistrza dążyć do tego, ażeby nie było roznamiętnienia jednej części ludności przeciw drugiej? A co się dzieje wśród żydów? W gminie żydowskiej wre zażarta walka jednych przeciw drugim. Rządy w kahalach spoczywają dotychczas w ręku grupy, która nie jest wyrazem większości żydowskiej. Ta grupa jest złożona z żydów, ślepo burmistrzowi oddanych, no i złączonych z nim dziwnym sposobem syonistów... Przeciw syonistom głównie występuje zwarta masa żydów polskich i domaga się odpowiedniego zastępstwa w kahalach. No, ale ci żydzi polscy nie widzą w burmistrzu swego — proroka i cho-

ciaż nie mają nic przeciw jego osobie, nie idą ślepo za jego wolą...

„Inde ira“... Stąd p. burmistrz tak polskiego grodu, jak Nowy Sącz, woli opierać się na syonistach, którzy dziś po Rusinach najzacieklej przeciw nam występują.

Wprawdzie były niedawno usiłowania ze strony poważnej, ażeby żydów pogodzić i raz już ukonstytuować kahał, było już nawet zwołane w tym celu zebranie, ale zdekompletowali je dotychczasowi władcy kahału za cichą wolą burmistrza... Czy to jest robota na korzyść miasta i polskiego interesu? Czy możemy dopuścić do tego, aby polscy żydzi musieli długo patrzeć na to z rozgoryczeniem, jak burmistrz-Polak popiera syonistów przeciw żydom-Polakom?

Wstyd zaprawdę i boli pisać o tem, ale jest to koniecznem, aby założyć energiczny protest przeciw takiej robocie. Kahał nowosądecki musi być ukonstytuowany tak, jak tego domagają się żywotne interesy polskie i narodowe, a nie osobiste.

b. k.

NA MARGINESIE.

DYAGNOZA.

Do bardzo zamożnej pani Y. wezwano onegdaj późnym wieczorem lekarza dr. X., który właśnie przed chwilą wrócił z bankietu i miał porządną „w czubie”. Dr. X. zastał pacjentkę w łóżku i zabrał się od razu do badania pulsu. Wyciągnął zegarek i usiadł przy łóżku chorej, ale skutki bankietu były zbyt silne, aby mógł dokładnie policzyć ilość uderzeń pulsu pacjentki.

— Nie ma co, człowiek pijany i basta! — rzekł półgębkiem sam do siebie i polecił chorej zostać w łóżku do jutra, przyrzekając nazajutrz wstąpić, ażeby jeszcze raz zbadać stan chorej.

Lecz nazajutrz otrzymał dr. X. wczesnym rankiem list od pani Y. z dopiskiem „do rąk własnych”. W liście tym pisał pani Y.:

„Łaskawy Panie Konsyliarzu! Miałeś Pan słuszną, pańską dyagnozę była trafna, nie mogę temu przeczyć, ale bardzo Sz. Pana proszę, abyś raczył przyjąć załączone honorarium (50 koron) i nikomu nie wspomniać, w jakim stanie zastałeś mnie Pan wczoraj”.

Kl.

Wiadomości bieżące.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 6 listopada b. r.:

Godzina (Czas wowski)	Ciepłota w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	741.25	-1.8	WNW1	0.0	-0.6	-3.0
2 popoł.	743.10	-0.7	NNE2			
9 wiecz.	744.40	-1.6	E1			

Uwaga: Pogoda przy pochmurnym niebie.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmiennym zachmurzeniu.

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicji wschodniej:
Po większej części pochmurno, słabe wiatry, chłodno, zwolna pogoda polepsza się.
W Galicji zachodniej:
Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, słabe wiatry, bardzo chłodno, w nocy mróz.

→ **Wiadomości osobiste.** Leon Wierzbicki, rządowo upoważniony geometra z siedzibą urzędową w Stanisławowie, złożył przepisana przysięgę.

Ks. Jan Gralewski, b. poseł do Dumy, znany działacz na polu reformy szkolnictwa, zapowiedział swój przyjazd do Lwowa na dzisiejszą konferencję w Związku naukowo-literackim.

→ **Z Izby handlowej i przemysłowej.** W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z 8 plenarnego posiedzenia Izby zaznaczyć należy, że na poufnym posiedzeniu Izby zamianowano p. Tadeusza Obmińskiego, architekta, dyrektorem technologicznego muzeum przemysłowego, założonego przy Izbie.

→ **Z teatru** piszą nam: W dzisiejszej premierze rozgłosnej opery Boity „Mefistofeles”, która od lat kilkunastu jest ozdobą repertuaru wszystkich scen zagranicznych, biorą udział pni Helena Zbońska-Ruszkowska, w dwu postaciach Malgorzaty i Heleny, p. Dianni jako Faust, a p. Mossoczy jako Mefistofeles. Opera reżyserowana przez p. Florjańskiego, według mise-en-scene opery nadwornej w Wiedniu.

Na wczorajszym drugim przedstawieniu tragedii ludzi głupich „Ich czworo” p. Zapolskiej, teatr był rozprzedany. Tak samo będzie jutro na trzecim i w poniedziałek na czwartym przedstawieniu tej sztuki, gdyż kasa zamówień już większą część biletów rozprzedała.

Artyści dramatu przygotowują nadzwyczaj zajmujące przedstawienie Szekspirowskiego „Hamleta”, którego grać będą kolejno pp. Adwentowicz i Chmieliński, Ofelią będzie p. Bednarzewska.

→ **Wyrok o podpaleniu.** Sąd przysięgłych po przeprowadzeniu wczorajszej rozprawy przeciwko Marcie Krawiec (II voto Jaremczuk, III voto Łopaczak), wydał wyrok uwalniający.

→ **Z życia młodzieży.** Posiedzenie Kółka Polonistów odbędzie się dziś o g. 6 wiecz. w sali uniwersytetu. Na porządku dziennym referat p. Sandela: „Emil Hennequin: Zarys krytyki naukowej”. Goście mile widziani.

→ **Pokwitowanie.** Podpisany Wydział Tow. Gal. koncept. urzędników skarbu zawiadamia, że urzędnicy działu należytościowego kraj. Dyrekcyi skarbu żądają na fundację za-

pomogową dla wdów i sierót po konceptowych urzędnikach skarbowych, zamiast wieńca na trumnę zmarłego dnia 11-go października b. r. praktykanta konceptowego skarbu Władysława Pikora, kwotę 45 kor. 80 h. Ogółem złożono dotychczas na ten cel kwotę 526 kor. 5 h. Za wydział: Fritz, prezes, Stonawski, sekretarz w r.

Wiadomości giełdowe.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 7 listopada b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 12.20 do 12.40, Pszenica na termin — do —. Zyto gotowe 11.10 do 11.30. Zyto na termin — do —. Owies obrotowy gotowy 7.10 do 7.30. Owies obrotowy na termin — do —. Jęczmień pastewny 7— do 7.50. Jęczmień browarniany 8— do 8.50. Rzepak — do —. Lnianka — do —. Groch pastewny 7— do 7.50. Groch do gotowania 9.50 do 10.50. Konieczna czerwona 65— do 75—. Konieczna biała 45— do 55—. Konieczna szwedzka 65— do 75—. Tymotka 30— do 36—. Bobik 6.70 do 6.90, Wyka 6.50 do 6.70.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 54.75 do 55—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 35— do 35.50.

Uspособienie: Ceny pszenicy wykazują dalszą zwykłą. Zyto galicyjskie bez podaży, to też notowania więcej nominalne. Artykuły pastewne znajdują łatwy zbyty przy cenach niezmiennych.

Depesze z targu pieniężnego.

Wiedeń, dnia 6 listopada. Kursy giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austriackiego Zakładu kredyt. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 265—, Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 265—, Towarzystwa żegluga na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 254—, Węgierskiego Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 243—, Pożyczka serbska norm. po 100 fr. 4 pr. 98—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.50, Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 437—, Clary 40 m. k. 153—, Pożyczka m. Insubruku 5 zł. 91.50, Losy m. Krakowa 20 zł. 95—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 60.75, Ofen 40 zł. 218—, Palfy 40 zł. m. konw. 194.50, Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 44.60, Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 26.25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68—, Salma 40 zł. m. k. 220—, Pożyczka salburska po 20 zł. 84—, Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. 182.95, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 470—.

Berlin, d. 6 listopada. Banknoty austriackie 85.25 Spirytus —.

Paryż, d. 6 listopada. Trzy procentowa renta 94.82, mąka 31.95. Uspособienie:

Frankfurt, d. 6 listopada. Austr. kred. 197.10, Koleje państwowe 138.40, Disconto 167.20, Laura —, Alpiny —, Uspособienie:

Z targów handlowych.

Wiedeń, d. 7 listopada. Zamknięcie wczorajszej giełdy popołudniowej notowano: Akcje austr. Zakładu kredytowego 629—, Akcje węgier. Zakładu kredyt. 734.50, Akcje Anglo banku 291.50, Akcje Unionbanku 529—, Akcje Länderbanku 408.75, Akcje Bankvereinu 518.50, Akcje Boden credit 998—, Akcje gal. Banku hipot. 567—, Akcje kolei państwowych 647—, Akcje kolei południowej 148—, Akcje Tramway A. —, B. —, Akcje kolei Elbethal 420—, Akcje kolei półn. 5160—5190, Akcje kolei czern. 549—, Akcje Alpiny 591.50, Akcje Rima Muranyi 512.75, Akcje Prag. Tow. zel. 2430—, Akcje Fabryki broni 451—, Akcje tur. tyton. 400—, Akcje galic. karpac. Tow. nat. 535—, Oblig. węg. ind. 92.10 Renta majowa 95.85 Austr. Renta koronowa 95.95 Węg. Renta koronowa 92.40, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 94.15, 4 proc. listy Banku hip. 94.50, płacono 4 1/2 proc. listy Banku hipot. 99.40, 5 proc. listy Banku hipoteczn. 110—, 4 proc. listy Banku kraj. 94.25 4 1/2 proc. listy Banku kraj. 99.95, 4 proc. komunalne obligacje Banku kraj. —, Obligacje pr. pi-nacyjne 98.25, 4 pro. Gal. poz. kraj. z 1893 r. 94.80, 4 pro. pożyczka miasta Lwowa 94.40, Losy tureckie 182.50, Mar. 117.45, Ruble 253.75, Kredyty —, Alpiny —, Węgier. kred. —, Unionbank —, Koleje. —, ros. 5 proc. pożyczka 1906 86.20.

Uspособienie silne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszej giełdzie przedpołudniowej panowała tendencja zrazu przyjazna, później jednak osłabła wskutek trudności w polityce wewnętrznej. Na giełdzie południowej tendencja stała się przyjaźniejsza pod wpływem dobrych sprawozdań z giełdy berlińskiej, pod koniec giełdy jednak tendencja osłabła, gdyż z Berlina nadeszły sprawozdania słabsze, a pogłoski o położeniu parlamentarnem brzmiały niepomyślnie.

Berlin, d. 7 listopada. Przy zamknięciu wczorajszym giełdy: Kredyty 197.60, Staatsbahny 138.40 Disconto Comandit 167—, Berlin. Tow. handl. 150.90 Laura 218.75, Bohumery 199.60, Kolej połudn. wschodnio-pruska —, Rubel za got. 215.85, Kolej warsz.-wied. 190.90, Kolej morza śródziemnego —, Kolej Meridionalna —, Losy tureckie 141.25 Renta włoska —, Harpener kopaliną węgla 197—, Kolej Marienburg-Mławka —, Konsolidacje —, Lombard 28—, Kolej Henry 118.25 Niemiecki bank narodowy 115.50 Kanada Proferred 147.50, Akcje żegluga hamburskiej 121.60, Kurs warszawski —, Huta „Donnersmark” 298—, 3 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1894 67.30, 3.8 proc. renta rosyjska 67.30 4 proc. renta rosyjska z r. 1902 77—, 4 1/2 proc. renta rosyjska z r. 1905 91.90 Rheinische Stahlwerke 169—, Gelsenkirchen 193—.

Berlin, d. 7 listopada. 4 proc. węgierska renta złota —, węgierska renta koronowa —, Austr. akcje, kredytowe 197.60, Staatsbahny 138.60 Lombardy 28—, Disconto Comandit 167—, Ruble 215.85 Tendencja: słaba.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapest, 6 listopada. Pszenica na kwiecień 1908 r. od 12.94 do 12.95, Pszenica na maj od — do —. Pszenica na październik od — do —. Zyto na kwiecień 1908 r. od 11.97 do 11.98, Zyto na październik od — do —, Owies na kwiecień 1908 r. od 8.73 do 8.74, Owies na październik od 0— do 0—, Kukurudza na wrzesień 0— do 0—, kukurudza na sierpień od 0— do 0—, kukurudza na maj 1908 r. od 7.44 do 7.45 Rzepak na maj 1908 r. od 0—, Rzepak na wrzesień od 0.00 do 0.00 Pogoda: piękna ale zimno.